

Szpital przekręcony na śmierć

10 stycznia 2008

Jak kilkadziesiąt milionów złotych rozplynęło się w powietrzu.

Gorzowski szpital wojewódzki powstał w 2002 r. przez połączenie trzech placówek. Po 5 latach, za sprawą zaleceń konsultantów z firmy Deloitte, właściciel lecznicy, czyli władze wojewódzkie, postanowił utworzyć w tym mieście dwa szpitale (jeśli trzy szpitale nie zdały egzaminu, a z jednym też nie wyszło, to niechybnie dwa będą w sam raz). Czy daje to gorzowianom nadzieję, że będą mogli spokojnie się leczyć?

REKORD POLSKI

Szpital w Gorzowie zasłynął na cały kraj bynajmniej nie z jakości leczenia. Placówka ta osiągnęła rekord Polski w zadłużeniu – 300 mln zł. Jeszcze za czasów ministra Religi zapadła decyzja, że szpital oddłużony nie będzie i może liczyć tylko na władze wojewódzkie. Pod koniec 2005 r. wojewoda lubuski podpisał decyzję o warunkach restrukturyzacji, na mocy której zaczęto ratować szpital poprzez pożyczkę z Banku Gospodarstwa Krajowego i długoterminowy kredyt komercyjny.

Wydarzenia towarzyszące restrukturyzacji mogły wzbudzać współczucie dla pacjentów. Zamykanie i przenoszenie oddziałów, projekty pracowniczych akcji głodowych, groźby odcięcia energii elektrycznej i gazu to tylko niektóre atrakcje terapii i rekonwalescencji.

Analizując poczynania wszystkich zamieszanych w restrukturyzację szpitala można odnieść wrażenie, że ani władzom wojewódzkim, ani dyrekcji szpitala nie zależało na tym, by ten przybytek mógł dalej funkcjonować. Wygląda jednak na to, że lecznica przetrwa.

KOMORNIKA SĄD NIE TYKA

– W Gorzowie powszechna opinia była taka, że restrukturyzacja nie może się udać i szpital padnie – mówi rzecznik szpitala Krzysztof Cichowlas.

Od roku 2003 do teraz szpital był czesany przez komornika, który wyczesał go według Cichowlasa na ponad 100 mln zł, z czego ponad 25 mln to koszty komornicze. I niby nie ma w tym nic dziwnego, bo komornik w końcu od tego jest, by ściągać wierzytelności, gdyby nie fakt, że w 2005 r. wojewoda wydał wspomnianą decyzję o restrukturyzacji, w myśl której niektóre egzekucje komornicze powinny zostać zawieszone.

– Tymczasem – dodaje Cichowlas – komornik ściągał należności ze szpitalnego konta, a oprócz tego lecznica dobrowolnie w miarę możliwości spłacała wierzycieli. Taka podwójna egzekucja powodowała narastanie kłopotów finansowych i pogłębianie się i tak fatalnej sytuacji. Ciekawostką też jest, że pieniądze zajęte przez komornika leżą na nieoprocentowanym koncie i nikomu nie przyszło do głowy, choć była taka możliwość, żeby ten stan zmienić. Zupełnie niezrozumiały jest również stan konta depozytowego, na którym przetrzymywane są pieniądze z egzekucji. Według naszych wyliczeń opartych na niezależnym audycie komornik ściągnął ze szpitalnego konta 55 mln zł, a na koncie depozytowym jest podobno ok. 30 mln zł. W związku z tym szpital złożył do Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zawiadomienie o nieprawidłowościach związanych z czynnościami komornika.

Komornik III rewiru w Gorzowie Wielkopolskim, który tak skutecznie egzekwował szpitalne długi, to postać dobrze znana naszym Czytelnikom z serii artykułów „Układ gorzowski”.

Jarosław A. to były prezes Sądu Rejonowego w Gorzowie. Podejrzewany m.in. o branie łapówek, prowadzący niekoniecznie skuteczne egzekucje męża swojej przyjaciółki, prezeski Sądu Okręgowego w Gorzowie Aliny Czubieniak, aresztowany za przechowywanie w bagażniku swojego mercedesa akt spraw sądowych, w tym dotyczących byłego wiceministra w MSWiA Marka

Surmacza. Po postawieniu mu zarzutów zagrożonych karą do 10 lat więzienia został wypuszczony za kaucją i wkrótce podjął trzy próby samobójcze. Ostatnia z nich okazała się częściowo skuteczna. Jarosław A. żyje, lecz ciągle przebywa w stanie śpiączki sparaliżowany czterokończynowo i nie jest w stanie powiedzieć, co się stało z ok. 25 mln zł z depozytu sądowego. Wiadomo, że Jarosław A. prowadził prywatnie wiele inwestycji. Tuż przed próbami samobójczymi zakupił nad morzem ośrodek wczasowy w Dziwnówku za 12 mln zł. Inwestował też w inne nieruchomości.

GRUNT TO SZPITAL

Jak powiedział nam rzecznik zielonogórskiej ABW Sławomir Suchecki, postępowanie wyjaśniające w sprawie czynności komornika w gorzowskim szpitalu jest wielowątkowe i wciąż trwa, a decyzja o tym, w jakim kierunku pójdzie śledztwo, nie została jeszcze podjęta. Ma to zapewne związek z wcześniejszymi doniesieniami do ABW władz wojewódzkich w sprawie nieprawidłowości przy przetargach organizowanych w gorzowskim szpitalu.

Nie są to jedyne tajemnice wokół lecznicy. Latem tego roku wicemarszałek województwa lubuskiego z PiS-owskiego nadania Elżbieta Płonka ogłosiła, że skoro szpital jest zadłużony, a stoi na cennych gruntach, to w ramach dalszej restrukturyzacji należy wyzbyć się cennej ziemi, co pozwoli wyciągnąć go z długów. Pomysłowo, jednak warto zwrócić uwagę, że gdyby nie wcześniejsze irracjonalne działania urzędu marszałkowskiego, czyli brak należytej kontroli nad restrukturyzacją, to wyprzedaż ziemi może nie byłaby konieczna. Znamienne, że dwa miesiące później przewodnicząca Okręgowej Izby Lekarskiej Jolanta Małmyga na łamach miejscowej „Gazety Wyborczej” powiedziała, że restrukturyzowany szpital wojewódzki powinien zmienić statut na niepubliczny i świadczyć usługi komercyjne. W tym samym artykule gazeta pisze, że do otwarcia prywatnych klinik przygotowuje się w Gorzowie kilka firm, w tym Budnex. Spółka ta, działająca na rynku deweloperskim i budowlanym, 3

lata temu zakupiła zabytkowy budynek po gorzowskim szpitalu dziecięcym, a szpital dla dzieci został przeniesiony w inne miejsce. Budnex pojawił się na łamach „NIE” przy okazji jednego z artykułów „Układ gorzowski”. Była to ta sama spółka, która tuż przed próbami samobójczymi komornika Jarosława A. odkupiła od niego ośrodek w Dziwnówku.

Jak zapowiedziała wicemarszałek Płonka, planowane na sprzedaż tereny, np. przy ulicach Niepodległości i Walczaka, osiągały na ostatnich przetargach rekordy cenowe. Tak się składa, że terenami tymi jest zainteresowany prezes Budneksu Krzysztof Nuckowski, którego firma od lat buduje w tych okolicach osiedla mieszkaniowe. Prezes Nuckowski w rozmowie z nami otwarcie przyznaje, że chętnie kupi szpitalne działki. Oczywiście wolno mu. Zwracamy tylko uwagę, że gdyby restrukturyzacja gorzowskiej lecznicy była prowadzona prawidłowo, to wyprzedaż często zabytkowego i cennego kompleksu szpitalnego nie byłaby konieczna.

Gorzowska rzeczywistość różni się trochę od tej lemowskiej ze „Szpitala przemienienia”. Nie ma tu hitlerowców, pacjentów szpitala psychiatrycznego i wojennej zawieruchy. Przesłanie za to jest wspólne. Dla chorych największym zagrożeniem są zdrowi, którym w imię różnych interesów wisi los schorowanych ludzi.

Autor: Dariusz Witkowski

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 49/2007](#)